WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1935 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok V. Nr. 8.

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

KAZIMIERZ HUGO BADER

Rola samorządów w turystyce

Turystyka w ciągu lat ostatnich zatacza coraz szersze kręgi, a w orbitę ruchu turystycznego wchodzi element demokratyczny. Jeszcze b. niedawno turystykę uprawiali tylko ludzie zamożni. W związku z tem powstały luksusowe hotele, drogie biura, no i cały aparat absolutnie niedostępny dla szerszych mas. Kryzys gospodarczy podciął odrazu ten system „turystyki wybranych". Luksusowe hotele opróżniły się, zaświeciły pustkami luksusowe kąpieliska, biura podróży i pociągi, a dla wielu krajów, budujących swój czynny bilans na podróżujących cudzoziemcach, groza położenia stanęła jak widmo nędzy. Międzynarodowy ruch turystyczny zamarł.

Doskonale ilustrują to cyfry statystyczne. Polska, jako teren turystyczny, mało ucierpiała, a to dlatego, że mało znana cudzodziemcom, była na szarym końcu wielkich szlaków turystycznych.

W obecnej chwili w międzynarodowym ruchu turystycznym następuje ożywienie. Przyjrzyjmy się, co wpłynęło na to ożywienie i jakie czynniki wchodzą w grę. Otóż w pierwszym rzędzie — demokratyzacja turystyki, następnie propaganda, nb. nie bardzo celowo prowadzona, oraz unowocześniony system organizacyjny. Społeczeństwa zagranicą zrozumiały, że pragnąc ciągnąć zyski z turystyki, trzeba również dawać coś wzamian. Samo państwo temu nie podoła. Udostępnienie możliwości turystycznych szerszym masom społeczeństwa, staje się najkardynalniejszym czynnikiem zarówno zagranicą, jak i u nas.

Okres kryzysowy miał tę jedną dobrą stronę, że zrozumiano wszędzie, iż oparcie się na jednej tylko grupie turystów, ludzi zamożnych, jest zawodne, że masa, swoją liczebnością, da większy efekt. W związku z tem należy poddać rewizji dawny system organizacyjny i propagandowy, należy przeprojektować i całkowicie zmienić zasady nowoczesnej turystyki. Nie budować luksusowych hoteli i kąpielisk, a raczej duże schroniska, domy wycieczkowe, nie luksusowe kluby, a skromne przystanie i to tam wszędzie, gdzie liczyć można nietylko na cudzoziemców, ale w pierwszym rzędzie na swoich, opierając się na haśle: „poznaj swój kraj"!

Istnieje cały szereg organizacyj państwowych jako, że państwo istotnie jest b. zainteresowane w rozwoju turystyki, bo i bilans płatniczy, oraz gospodarcze resorty, jak koleje, drogi, poczta, telegraf i t. p., odgrywają tu rolę poważną. Cały szereg organizacyj państwowych działa w pewnym kontakcie ze sobą, ale czy pracują w kierunku jednolitej akcji i programów, trudno orzec. Pewna planowość, kolejność realizacji projektów, jest tu absolutnie konieczna. Sądzić należy, iż w najbliższej przyszłości punkty te zaczną kontaktować ze społeczeństwem, a to ze względu na liczebny rozrost towarzystw turystycznych i ich wspólne ustosunkowanie się do organizacyj państwowych.

Od dnia 1.VIII. 1932 r. opieka państwowa nad turystyką została przydzielona Min. Komunikacji, Wydziałowi Turystyki, którego zadania określone zostały w sposób następujący: „propagowanie turystyki polskiej w kraju i zagranicą, a w szczególności popieranie rozwoju organizacyj i urządzeń turystycznych, oraz przemysłu turystycznego, prowadzenie propagandy zwiedzania Polski przez turystów krajowych i zagranicznych, organizowanie i prowadzenie propagandy w kraju i zagranicą polskich ośrodków komunikacyjnych, popieranie i uzgadnianie działalności władz państwowych, samorządowych i instytucyj prywatnych, oraz przedsiębiorstw zainteresowanych w sprawach turystyki w Polsce".

W wielu państwach od dawna już zrozumiano, że turystyka stać się może i powinna bardzo ważną gałęzią gospodarczą, państwową i społeczną, ale wymaga odpowiednich wkładów. Wydatki ponoszone przez skarb państwa danych krajów są w niektórych wypadkach wprost olbrzymie. Tak nprz. mała Hiszpanja wydaje jedenaście miljonów złotych i stoi na pierwszem miejscu. Dalej idą: Austrja, Niemcy, Anglja i t. d. Polska stoi na 12-tem miejscu i wydatkuje na turystykę 250,000 zł. rocznie. Mała Austrja nie obawia się wydatkować na turystykę 40 razy więcej niż Polska, bo rozumie dobrze, że wkład taki opłaca się najzupełniej.

Ciekawą jest rzeczą, że w dobie obecnego kryzysu, we wszystkich niemal państwach zagranicznych budżety, przeznaczone na propagandę turystyki n i e p o d l e g a j ą z m n i e j s z e n i o m, przeciwnie, widzimy stały rozrost. Jest to chyba jedyna pozycja, nie ulegająca kompresji.

Międzynarodowe organizacje turystyczne w Paryżu, Brukseli i Hadze, są ze sobą w ścisłym kontakcie i od r. 1925 odbywają rok rocznie międzynarodowe kongresy urzędów turystycznych, które orjentują kierowników urzędów turystycznych w ogólnych zadaniach międzynarodowej turystyki.

W krajach, gdzie społeczeństwo rozumie doniosłość gospodarczą turystyki, sprawy dotyczące turystyki osiągają wprost niezwykłe efekty, zwłaszcza w organizacjach społecznych i towarzyskich, ideowo popierających te zagadnienia.

Tak nprz. we Francji podstawą organizacji propagandowo - turystycznej jest samorząd terytorjalny. Jest to najlepiej zorganizowana propaganda w Europie. Współpracę z samorządem prowadzą izby przemysłu turystycznego, oraz syndykaty inicjatywy turystycznej, pokrywające swą siecią, całą Francję w liczbie 720 punktów. Idea i działalność tych syndykatów inicjatywy polega na podniesieniu ogólnego poziomu kulturalnego swoich miejscowości, na ściąganiu do nich corocznie największej ilości turystów, krajowych i cudzoziemców, następnie zadaniem ich jest dbanie o powstawanie inwestycyj komunikacyjnych, schronisk, domów wycieczkowych, hoteli i t. p. oraz roztaczanie opieki nad zabytkami w całym regjonie. Wielką pomocą są tu lokalne instytucje społeczne, kulturalne i oświatowe. I w s z y s k o t o n a o r g a n i z a c y j n y m f u n d a m e n c i e g m i n y. A jako wynik efektywny — czysty dochód Francji z ruchu turystycznego obcych wynosi obecnie przeszło 12 miljardów fr. rocznie. Bilans płatniczy Szwajcarji, kształtuje się dodatnio dzięki dochodom z turystyki, która przynosi 300 miljonów. fr. szw. rocznie!! Dochód Austrji wynosi 400 miljonów zł., Czechosłowacji 300 miljonów, Niemiec 400 miljonów, a Stanów Zjednoczonych Ameryki Północn. około 100 miljonów dolarów.

Czy w Polsce organy samorządu terytorjalnego, a więc gminy i powiaty nie dorosły do spełnienia tego zadania jakim jest udział w pracy nad rozwojem turystyki?

P. Stanisław Lenartowicz — znawca tych stosunków — twierdzi negatywnie — „jest rzeczą już dzisiaj dla wszystkich orjentujących się w zagadnieniach turystycznych jasną, że samorządy polskie nie dorosły do spełnienia tego zadania, jakiem jest ich udział w pracy nad rozwojem turystyki". Przytacza przykład, iż na apel Min. Rob. Pub. w r. 1927 do województw, ażeby samorządy powiatowe, miasta i gminy, które ciągną korzyści ekonomiczne z ruchu turystycznego, wstawiły do swych budżetów kwoty na inwestycje turystyczne i propagandowe, dał wyniki tak humorystyczne, jak wstawienie do swego budżetu przez jedno z miast w roku 1929 aż... 10 złotych. Wyprowadza stąd radykalny wniosek, że skoro jest tak, należy sięgnąć do jedynego sposobu rozwiązania tego problemu, a więc do wprowadzenia przymusu organizowania związków propagandy turystycznej w formie ustawy państwowej.

„Ustawa powinna — kontynuuje p. Lenartowicz — wprowadzić zasadę przymusu tworzenia związków popierania turystyki i zasadę przymusu należenia do nich gmin i pewnej kategorji przedsiębiorstw w tych wypadkach, gdy powstanie takiego związku, z własnej inicjatywy, okaże się rzeczą niemożliwą. Przymus tworzenia związków popierania turystyki powinien dotyczyć wszystkich gmin miejskich i wiejskich, posiadających wybitnie korzystne warunki przyrodzone (miejscowości górskie i podgórskie, klimatyczne, leśne, nadmorskie, zdrojowiska, uzdrowiska i t. p.) oraz posiadających osobliwości i zabytki kultury i sztuki o większem znaczeniu dla turystyki krajowej i zagranicznej".

Statystyka szwajcarska wykazała, że 67,5% ogólnych wydatków turystów, przypada na hotele, pensjonaty i restauracje, 11,5% stanowią zakupy towarów około 6% napiwki, około 3% teatry, widowiska i przewodniki, a tylko 2,5% — dochody poczty, telegrafu i telefonu.

Ten sam mniej więcej stosunek procentowy będzie i w innych krajach, ten sam mniej więcej u nas, a więc gros dochodów przypada na gminę. Słusznem jest zatem twierdzenie p. Lenartowicza: „Państwo może i powinno sprawować ogólną opiekę nad turystyką, popierać jej rozwój, ale praktyczne popieranie turystyki na terenie lokalnym i regjonalnym powinno być pozostawione czynnikom bezpośrednio zainteresowanym, samorządom miejscowym, powiatowym związkom samorządowym, przemysłowi turystycznemu i jego organizacjom, wreszcie stowarzyszeniom kulturalnym, mającym na celu krajoznawstwo, ochronę przyrody i uprawianie czynnej turystyki. Samorząd terytorjalny powinien stanowić ramy organizacyjne i terytorjalne dla stworzenia w całej Polsce lokalnych, powiatowych i regjonalnych związków propagandy turystycznej.

Trudno przewidzieć jakie wyniki dałaby ustawa o przymusowem tworzeniu związków popierania turystyki. Obawiać się należy, że rezultaty będą nikłe, bo jeżeli nie oprze się pracy na podłożu ideowem, zrozumiałem i docenianem przez czynniki miarodajne, to nacisk z zewnątrz może napotkać na opór, a wtedy sprawa zostanie poważnie zahamowana. „Modus vivendi" jest tu konieczne niemniej też pośpiech, a wysiłki w kierunku wciągnięcia samorządów i gmin w orbitę prac propagandowych na rzecz turystyki, winny być robione nie na próbę, a z całą świadomością planowo zaprojektowanego programu.

Należy raczej skłonić się do prawdopodobieństwa, że samorządy pójdą po linji zakreślonej w realnym projekcie co do udziału w akcji propagandy i inwestycyj na rzecz turystyki, pod warunkiem że I) akcja obejmować będzie objekty na terenie rejonu macierzystego, ew. gminy, II) celowość inwestycyj i propagandy nie będzie budziła wątpliwości, III) akcję tę podejmą stowarzyszenia lub związki, oparte o prestiż moralny, dający pełną gwarancję zaufania.

Wszędzie, gdzie istnieją oddziały P. T. K., rozwija się praca w terenie — przeorywanie dziewiczych zagonów, wprawdzie w trudnych wysiłkach, ale w pełnym biegu, powstają schroniska, domy wycieczkowe, muzea regjonalno-krajoznawcze, bibljoteki, przystanie, ochrona i konserwacja zabytków, znakowanie szlaków turystycznych i t. p. Są to więc przygotowane już platformy, forpoczty pracy społecznej. Chodziłoby tylko o rozszerzenie i pogłębienie prac, o wsparcie ich funduszami gminy i samorządów terytorjalnych, gdyż groszowe składki członków towarzystw na pracę w szerszych ramach nie wystarczą. Chodzi o niewielkie subsydja i pomoc samorządów w kierunku budowy schronisk, domów wycieczkowych, przystani na rzekach, wydawnictw, broszur propagandowych, oraz afiszów i plakatów, jak najwszechstronniej ilustrujących dany regjon. A jakże dużo jest do zrobienia niemal w każdym regjonie ziemi polskiej!?!

Turystyka, ogarniając najszersze masy, podporządkowuje sobie wiele zjawisk i kształtuje duszę współczesnego człowieka.

W samej organizacji turyzmu należy przedewszystkiem dążyć do turystyki masowej, do zespołów najliczniejszych, co wpływa przedewszystkiem na znaczne obniżenie kosztów, oraz na łatwość techniczną propagandy. Praktyka wykazała, jakiem dużem powodzeniem cieszą się imprezy „Święta Morza".

Małe miasteczka i gminy wiejskie zdobywają się na wielką ilość uczestników. Byle tylko lokalne organizacje potrafiły dobrze zorganizować noclegi, aprowizację, plany wycieczek, dogodne połączenia komunikacyjne i t. d., a masowe wycieczki udają się niemal zawsze. Doskonałym tego przykładem jest m. in. „pierwszy spływ przez Polskę do morza", który w b. trudnych warunkach organizacyjnych, bez doświadczeń w tym kierunku, wypadł wprost imponująco!!

Turystyka wodna, jako jedna z najmłodszych, ale i najpiękniej rozwijających się gałęzi polskiego sportu turystycznego, oparła się na masie i to jest potężną siłą. Kajak pobił rekord celowości, taniości oraz popularności.

Nie luksusowe kluby w dużych miastach, z drogiemi restauracjami, dancingami i bridg'em, ale skromne i liczne przystanie, zwłaszcza w miejscach trudno dostępnych, na dzikich, dziewiczych, egzotycznych trasach przepięknych wód naszych, przystanie, gdzie turysta mógłby znaleźć dobrą mapę, nocleg, ognisko, potrzebne informacje i apteczkę. Potrzebny jest dobry sprzęt turystyczny krajowego wyrobu, namioty, które szerokim warstwom zastępują drogie hotele i t. d.

Turystyka zimowa (narty, saneczki) pociągnie te same rzesze turystów na tereny narciarskie.

Znów sprawa sprzętu, schronisk, map, przewodników; pociągną znów rzesze turystów w góry, na coraz to „nowoodkrywane" tereny, jeżeli propaganda zrobi co do niej należy, a organizacje lokalne i samorządy staną na wysokości zadania i zrozumienia.

Jest rzeczą nader konieczną, aby wszystkie oddziały towarzystw krajoznawczych i turystycznych zakreśliły główne wytyczne prac na przyszłość i z planem prac tych wystąpiły do samorządów terytorjalnych w swoich regjonach o wspólną realizację tych projektów.

A w sprawie tej samorządy terytorjalne i gminy mają dużo do powiedzenia.

Przedwczesne alarmy

Sprawa kolejki linowej na Kasprowy znowu wynurza się na powierzchnię, niby przysłowiowy wąż morski, który w ciągu całej zimy śpi, a wychyla się z kałamarza reporterskiego dopiero w czasie posuchy letniej, kiedy wszystkie inne tematy już wyschły.

„I. K. C." od szeregu dni usiłuje stworzyć sobie z kolejki nową sensację, próbując animować nią umysły czytelników. Nie zdaje sobie jednak sprawy, że porusza kwestię najzupełniej j a ł o w ą, dawno załatwioną, w której nikt nic nowego już nie powie. Najzwyczajniej w świecie przeżuwa jeszcze raz wszystkie zeszłoroczne argumenty, przypuszczając, że roczna przerwa odświeżyła je i dodała im nowych pozorów słuszności. Koła ochroniarskie, oczywiście, nie pozostają w tyle i powtarzają również swoje argumenty. Wywiązuje się nanowo zeszłoroczny spór, nikomu nie potrzebny, a wnoszący tylko utrudnienie do pracy i tak niełatwej w obecnych warunkach.

Od wiosny roku ubiegłego nic się nie zmieniło. Ani społeczeństwo, przeciwne kolejce, nie zostało przekonane żadnym nowym ważkim argumentem, ani impreza kolejki nie nabrała żadnych większych cech rentowności, ani żadne z kultywowanych haseł ochrony przyrody nie straciło nic na znaczeniu.

Faktem jest również, że w dalszym ciągu państwo nie posiada pieniędzy na zamierzoną budowę i że w dalszym ciągu niema przedsiębiorcy, który chciałby ją finansować. Są tylko tacy, którzy chętnie przyjęliby płatne zamówienia, ale o tych nigdy nie było trudno.

Niema też żadnego konkretnego faktu, który wskazywałby na to, że pogrzebaną sprawę zamierza się dziś na nowo ekshumować.

Ze sfer miarodajnych dowiadujemy się, że w obecnej chwili sytuacja, panująca od roku ubiegłego, bynajmniej nie zmieniła się. Oznacza to, że projekt budowy kolejki linowej na Kasprowy istnieje, jak istniał, ale nie zostaje realizowany, jak nie był realizowany w ciągu całej zimy.

Sądzimy, że tego rodzaju wyjaśnienie powinno poważnie wpłynąć na uspokojenie opinji i stanowić przeciwwagę dla alarmów krakowskiego dziennika, którego wystąpienia w tej sprawie nie powinny nikogo więcej bałamucić.

Na innem miejscu zamieszczamy głosy, pochodzące ze sfer ochroniarzy. Są one niewątpliwie słuszne, jeżeli chodzi o zasadę, jednakowoż, zdaniem naszem, nie są wywołane w tej chwili jeszcze żadnem niebezpieczeństwem. Zamieszczamy je tem chętniej, że podkreślają one raz jeszcze, iż hasła głoszone przez wymienione sfery nic nie straciły na żywotności i są tak samo ważne, jak były rok temu.

Należy też wyrazić przekonanie, że zarówno teoretyczni zwolennicy budowy kolejki, jak i jej przeciwnicy uznają, iż nie nastąpił w obecnej chwili żaden „casus belli" i że pracy pozytywnej nad rozwojem turystyki i ochrony przyrody nie należy sobie wzajemnie utrudniać.

Młodzież musi być kulturalna

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało w związku z nadchodzącym sezonem turystycznym stanowcze zarządzenie w sprawie niewłaściwego zachowania się młodzieży szkolnej wobec podróżujących turystów.

W roku ubiegłym otrzymały władze szkolne od organizacyj turystycznych i poszczególnych osób liczne skargi na zachowanie się młodzieży w różnych stronach kraju w stosunku do podróżujących oraz turystów krajowych i zagranicznych.

Skarżono się, że dziatwa i młodzież szkolna obrzuca kamieniami lub błotem przejeżdżające samochody i autobusy, rozsypuje na szosach gwoździe i tłuczone szkło, aby złośliwie psuć opony samochodowe.

Notowano również fakty, że młodzież przyjmowała gwizdaniem i wrogiemi okrzykami podróżnych i uchylała się od udzielenia jakichkolwiek informacyj.

Ministerstwo W. R. i O. P. apeluje do kierowników szkół i nauczycieli, aby systematycznie pouczali młodzież o obowiązku kulturalnego zachowania się wobec podróżujących i turystów. Wszelkie wybryki młodzieży w stosunku do podróżnych mają być jak najostrzej tępione, a równocześnie ma być prowadzona praca wychowawcza w kierunku odpowiedniego oddziaływania na zachowanie się młodzieży.

Nauczycielstwo powinno też pozyskać rodziców dla tej akcji, mającej na celu tępienie złych obyczajów wśród młodzieży i obronę rozwijającej się turystyki.

Walny Zjazd Związku Uzdrowisk Polskich



Od lewej ku prawej siedzą: dr. Graba-Łęcki — Krynica, dyr. Z. U. P. H. Minkiewiczowa, mg. Miller — radca Min. Op. Społ., inż. Heyman — radca Min. Op. Społ., dr. Przywieczerski — nacz. wydz. lecznictwa Min. Op. Społ., prezydent Rajmund Jarosz, prezes Zw. U. P. Drohobycz — Truskawiec, dr. Salomonowicz — burmistrz m. Otwocka.

W dniu 9. b. m. odbył się walny zjazd Zw. Uzdrowisk polskich. Po zagajeniu przez przewodniczącego, prezesa Z. U. P., marsz. Rajmunda Jarosza, zebrani załatwili cały szereg spraw, objętych porządkiem dziennym, przyjmując i zatwierdzając zarówno sprawozdanie zarządu, jak i komisji rewizyjnej. Następnie przyjęto bez dyskusji budżet na najbliższy rok, zamykający się sumą około 36.000 zł.

Po dłuższej dyskusji przyjęto projekt statutu Instytutu Balneologicznego w brzmieniu Ministerstwa Opieki Społecznej.

Dokonane następnie wybory władz powołały do zarządu pp. marsz. Rajmunda Jarosza (prezes), dyr. Stanisława Wiśniewskiego (I-y wiceprezes), prez. Apolinarego Jankowskiego (II-gi wiceprezes), dyr. d-ra Kazimierza Kadena (III-ci wiceprezes), inż. Leona Nowotarskiego, burm. inż. Eugenjusza Zaczyńskiego, sen. Stanisława Karłowskiego, dyr. Zygmunta Dworczyka, Adama hr. Stadnickiego, burm. płk. Ottona Salamonowicza, starostę Józefa Krzyżanowskiego i Michała hr. Załuskiego. Jako zastępcy wybrani zostali pp. inż. M. Byszewski, M. Zakrzewski, T. Modliński, K. Krukierek, J. Czop i bar. Brunicki.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. J. Kruzensztern, jako przewodniczący oraz inż. Wł. Daniewski i dr. T. Rymkiewicz, jako członkowie.

POD ŚWIATŁO.

Dziwoląg organizacyjny

Na 7 członków komisji uzdrowiskowej — pięciu zamiejscowych i jeden półanalfabeta.

Jeden z czytelników komunikuje nam o niebywałym dziwolągu organizacyjnym, spotykanym w pewnem znanem zdrojowisku w Małopolsce Zachodniej. Oto miejscowa komisja uzdrowiskowa, składająca się z 7 osób, składa się z 5, zamieszkujących stale o kilka lub kilkadziesiąt kilometrów od zdrojowiska. Przewodniczący mieszka o stokilkadziesiąt kilometrów i dojeżdża do uzdrojowiska tylko w czasie wakacyj letnich. Szóstym członkiem komisji jest miejscowy wieśniak, półanalfabeta, siódmym zaś — płatny urzędnik tej samej komisji, w zupełności zależny od pozostałych sześciu.

W ten sposób skonstruowana komisja „rządzi" uzdrowiskiem tak, jak rządziłaby miastem rada miejska, składająca się w 5/7 częściach z obywateli zamiejscowych, pod przewodnictwem burmistrza, stale nieobecnego, który tylko od czasu do czasu dojeżdża do miasta.

Tego rodzaju konstrukcja nietylko jest sprzeczną z najelementarniejszemi potrzebami uzdrowiska, ale stoi w rażącem przeciwieństwie do art. 32 Ustawy o uzdrowiskach, wymagającej, jak wiadomo, aby w skład komisyj uzdrowiskowych wchodzili miejscowi obywatele.

Skutki działalności tak skonstruowanej komisji nie dały długo na siebie czekać. Oto, chcąc uniknąć zbyt wielkich kłopotów, związanych z ew. częstszemi przyjazdami, komisja uprościła sobie zadanie, w pierwszej linji kasując dobrze zapoczątkowane sezony zimowe.

Jakie widoki nietylko rozwoju, ale wogóle egzystencji może mieć uzdrowisko w ten sposób administrowane — jest rzeczą jasną.

Czego oczekują turyści od Min. Komunikacji?

W „Wiadomościach Krajoznawczych i Turystycznych", wydawanych przez Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze w Warszawie (Nr. 1—3 z r. 1935) znajdujemy następujące zestawienie życzeń i żądań turystów i krajoznawców w stosunku do Ministerstwa Komunikacji: przywrócenie zniżek indywidualnych dla turystów zrzeszonych w uznanych przez władze organizacjach turystycznych, stosowanie poważnych ulg dla zbiorowych wycieczek zarówno dorosłych jak i młodzieży, zreformowanie systemu organizowania pociągów popularnych, oraz usprawnienie komunikacji kolejowej i uzpełnienie szlaków autobusowych P. K. P.

O ile chodzi o turystyczne bilety na 1000 i 2500 km., to należałoby znacznie zwiększyć ilość stacyj wyjazdowych i docelowych, zezwolić na przerwę w podróży przy ograniczeniu długości ich trwania, obniżyć ceny tych biletów, które w stosunku do powszechnego zubożenia są zbyt wysokie, a wreszcie utrzymać ważność tych biletów przez cały rok i dla wszystkich organizacyj turystycznych.

Ulgi dla wycieczek zbiorowych organizowanych przez towarzystwa turystyczne winny dotyczyć już grup od 5 osób począwszy i na odległość od 30 km. bez ograniczeń odnośnie do stacyj wyjazdowych i docelowych. Zniżki dla grup od 5—30 osób powinny wynosić 50% stawek obecnej taryfy, a dla grup większych 75 — 80%. Uzyskiwanie ulg powyższych winno być uproszczone w ten sposób, iż powinno wystarczyć wpisanie danej organizacji przez Ministerstwo Komunikacji na listę organizacyj turystycznych uprawnionych do korzystania ze zniżek, oraz przedłożenie w dzień wyjazdu wycieczki danej kasie kolejowej ustalonego formularza wyjazdowego. Naogół zaznaczyć należy, iż ulgi dla uczestników wycieczek winny być wyższe od ulg z jakich korzystają urzędnicy państwowi, inaczej bowiem urzędnicy ci z wycieczek korzystać nie będą, a przecież stanowią oni zawsze główny trzon wycieczkowiczów.

Wycieczki szkolne młodzieży winny korzystać ze zniżki 80% bez względu na wielkość grupy, odległość i stacje. Zyskiwanie ulg tych musi być pozbawione wszelkich zbędnych formalności.

Co do pociągów popularnych, to należy przedewszystkiem ustalić celowy plan uruchamiania tychże pociągów na obszarze całego państwa przy uwzględnianiu wszystkich ważniejszych ośrodków turystycznych jako stacji docelowych, objęcia organizacją uruchamiania pociągów także sprawy zakwaterowania i wyżywienia wycieczkowiczów, oraz oprowadzania ich przez fachowych przewodników w danej miejscowości turystycznej. Pociągów popularnych nie należy odwoływać, o ile zgłosi się przynajmniej taka ilość tych uczestników, która jest w stanie zapełnić jeden wagon, przyczepiany następnie do zwykłego pociągu danym szlakiem biegnącego. Znieść należy bilety imienne, wymagane od uczestników wycieczek pociągami popularnemi oraz uprościć jak najdalej warunki urządzania tychże pociągów.

Szlaki komunikacji autobusowej P. K. P. muszą docierać do ważnych punktów turystycznych, pozbawionych dotychczas dogodnej komunikacji.

Jubileusz Adama Wisłockiego



W ubiegłą środę, w związku z odczytem p. Adama Wisłockiego o jeziorach Wileńszczyzny, odbyła się w Polskiem Tow. Krajoznawczem skromna uroczystość jubileuszu jego 25-letniej działalności na niwie turystyczno - krajoznawczej.

Uroczystość zagaił krótkiem przemówieniem, członek Zarządu Oddziału Warszawskiego P. T. K., dr. M. Orłowicz jako towarzysz pracy jubilata w dziedzinie turystyki, w latach studjów akademickich na uniwersytecie lwowskim; przypomniał on też, że 10 kwietnia 1910 r., a zatem 25 lat temu, wybrano A. Wisłockiego na członka Zarządu Akademickiego Klubu Turystycznego, którego dr. Orłowicz był prezesem.

Dalej podniósł dr. Orłowicz wszechstronność prac p. Wisłockiego w organizacjach turystycznych. A więc — będąc członkiem zarządu A. K. T. we Lwowie, zorganizował na jego terenie Sekcję Narciarską, której był wiceprezesem.. W 1913 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował intensywnie w Akadem. Związku Sportowym, w szczególności w sekcjach: turystycznej, krajoznawczej i wodnej. Po kilkuletniej przerwie, spowodowanej służbą wojskową w charakterze lotnika, spotykamy p. Wisłockiego w Warszawie, w charakterze działacza w Komitecie Plebiscytowym mazurskim, urzędnika Centralnego Urzędu Filmowego i członka zarządzu oddziału warszawskiego, Pol. Tow. Krajoznawczego. W roku 1921 jedzie do Wilna w charakterze sekretarza Wydziału Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, a stąd w 1923 r. do Święcian, w charakterze nauczyciela gimnazjum, gdzie zakłada czynny dotychczas Klub Narciarski i propaguje turystykę wodną na jeziorach Wileńszczyzny. W latach 1926 - 28 widzimy go znowu w Wilnie, jako nauczyciela gimnazjum im. Czackiego, a równocześnie gorliwego propagatora narciarstwa i sportów wodnych wśród młodzieży szkolnej, oraz członka Zarządu Wileńskiego Oddziału P. T. Tatrzańskiego. W 1928 r. przenosi się do Warszawy do Biura Cenzury Filmowej i pracuje w zarządzie Polsk. Touring - Klubu, z ramienia którego zasiada od 1929 — 31 w zarządzie Związku Polsk. Tow. Turystycznych, pozatem w zarządzie oddziału warszawskiego P. T. Krajoznawczego, przy którym w 1932 r. zakłada doskonale rozwijającą się Sekcję Turystyki Wodnej, której jest wiceprezesem.

Prace organizacyjne nie wyczerpują działalności p. Wisłockiego w dziedzinie turystyki. Już w 1912 umieszcza swój pierwszy artykuł opisowy w „Ziemi", a równocześnie umieszcza szereg artykułów opisowych w lwowskiem „Słowie Polskiem", oraz w dodatku turystycznym do „Naszych Zdrojów". Współdziała przy opracowaniu „Przewodnika po uzdrowiskach w Galicji", wydanego w 1912 r. i dr. M. Orłowicza „Przewodnika po Galicji", z r. 1914. W ubiegłym roku występuje z książką „Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny", przyjętą życzliwie przez publiczność i krytykę.

Adam Wisłocki należy do naszych najlepszych fotografów - pejzażystów i jest w tej dziedzinie uczniem prof. Jana Bułhaka z Wilna. Fotografować rozpoczyna już w czasie pierwszych swych wycieczek w 1905 r. Obecnie posiada około 5,000 klisz ze wszystkich części Polski, specjalnie zaś z Karpat, Podola, Wołynia i Wileńszczyzny. Niestety, jego bogate fotograficzne zbiory przedwojenne przepadły we Lwowie w czasie wojny. W roku 1920 rozpoczyna zdjęcia filmowe Polski. Do największych i najpiękniejszych w tej dziedzinie, należy film „Prastare Wilno" z 1927 r., który według opinji Międzyministerjalnej Komisji Filmowej wysunął się w tym okresie na czoło filmów krajoznawczych Polski. W następnych trzech latach dokonał zdjęć filmowych Gorgan, Czarnohory, Huculszczyzny, Podola, Wołynia, spływu do morza w 1930 r. wraz z Czechami, Górnego Śląska, woj. kieleckiego i Beskidów Zachodnich. Filmy te należą do najlepszych z naszych filmów turystycznych.

Po przemówieniu dr. Orłowicza zabrał głos p. Wisłocki, który stwierdził, że zwrócenie swoich zainteresowań w kierunku pracy turystyczno - krajoznawczej w latach studjów akademickich zawdzięcza ś. p. Mieczysławowi Karłowiczowi, który skierował go w Tatry, wpływom „Wędrówek po kraju", Aleksandra Janowskiego, oraz wpływowi osobistemu dr. Orłowicza w czasie studjów akademickich we Lwowie.

Po odczycie odbyło się w domu pp Wisłockich zebranie towarzyskie przy udziale reprezentantów sfer turystycznych, krajoznawczych, sportów wodnych i prasy turystycznej.

Wiosenna zima



W obecnej chwili tereny górskie posiadają tak świetne warunki śnieżne, jakich nie miały w ciągu całej zimy. Na Święta Wielkanocne projektowany jest cały szereg konkursów.
Na zdjęciu narciarze na kolejce leśnej Worochta-Foroszczenka.

ZYGMUNT FILIPOWICZ, Warszawa.

Pożyczka inwestycyjna

W dniu 3 kwietnia r. b. odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej, na którem powzięta została następująca rezolucja:

„Doceniając w całej pełni znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej dla życia gospodarczego Polski, a w szczególności dla rozbudowy sieci drogowej, organizacje i stowarzyszenia, zebrane na posiedzeniu Komitetu Propagandowego Ligi Drogowej zwracają się z gorącym apelem do całego społeczeństwa o najszersze poparcie ogłoszonej pożyczki.

Subskrybcja daje możność każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej wzięcia czynnego udziału w dziele odbudowy polskiej sieci drogowej, przyczyniając się tym sposobem do wzmożenia bogactwa i potęgi naszego kraju".

Życie gospodarcze Polski charakteryzowało do tej pory bierne ustosunkowanie się do zagadnień ekonomicznych, oczekiwanie automatycznego poprawienia się sytuacji, opinja, że kryzys jest złem koniecznem, ale przejściowem, skierowanie całej uwagi na zagadnienia walutowe, stosowanie systemu równania wdół, zaciskanie pasa i t. p. Za takiem ustosunkowaniem się do tej strony naszego życia narodowego przemawiało dotychczas wiele danych. Musiał jednak nastąpić moment pewnego rodzaju zmiany frontu, zaprzestania kurczenia się naszego obiegu i zwrócenia silniejszej uwagi na danie pracy tysiącom bezrobotnych.

Jest aksjomatem, że bezrobocie da się zwalczyć jedynie za pomocą robót publicznych, stosowanych na wielką skalę i ruchu budowlanego, które automatycznie wywołują ożywienie w dziedzinach przemysłów związanych z ruchem inwestycyjnym.

Objawem takiego czynnego przejścia do walki na froncie naszej niezależności ekonomicznej, do walki o stopę życiową, o rację bytu, o niemarnowanie energji rzesz bezrobotnych, a pozatem objawem wykorzystania naszych zasobów materjalnych, wyrażających się sumą oszczędności, jest rozpisanie Pożyczki Inwestycyjnej. Pożyczka ta wręcz odwrotnie, jak to miała miejsce przy Pożyczce Narodowej, nie przemawia do serc, do uczuć, do patrjotyzmu, lecz do rozumu, do kalkulacji kupującego obywatela, pożyczka inwestycyjna jest bowiem doskonałą lokatą kapitału.

Z drugiej strony, zakupując obligacje pożyczki inwestycyjnej, obywatel przyczynia się do wzmożenia tętna życia gospodarczego, zyskując z tego tytułu wtórne korzyści.

Należy tu ponadto zwrócić uwagę na przeznaczenie sum jakie uzyskane być mają z pożyczki inwestycyjnej.

50 miljonów złotych, a więc 1/3 całej subskrybcji gotówkowej, przeznaczona jest na budowę naszej sieci drogowych. W tej dziedzinie staliśmy do tej pory na jednym z szarych końców, na stanowisku nie odpowiadającem naszej godności państwowej, naszej żywotności narodowej i walorom naszego społeczeństwa. Jeśli zdołaliśmy w krótkim okresie Polski odrodzonej zdobyć sobie stanowisko i poszanowanie wśród państw całego świata, jeśli dziś mamy armję budzącą podziw i poszanowanie naszych granic, jeśli nasza Gdynia stanowi jeden z najbardziej ciekawych ewenementów w tej dziedzinie, to doprawdy powinniśmy i naszą sieć drogową doprowadzić do stanu, odpowiadającego naszym koniecznościom i ambicjom państwowo-gospodarczym. Tem bardziej zaś na sprawy dróg zwrócić musimy uwagę, że wykonać wszystko możemy własnemi siłami, rękami polskiego robotnika, pod kierownictwem polskich inżynierów, przy zastosowaniu polskich maszyn i narzędzi i przy użyciu polskich materjałów.

Poprzez całą Polskę srebrną wstęgą płynie Wisła, której stan wiele pozostawia do życzenia. Nie pomogą jednak narzekania — trzeba doprowadzić ją do stanu produkcyjnego, gdyż stanowić to będzie olbrzymi dochodowy majątek Polski, z którego zyski czerpać będzie obecne i przyszłe pokolenie.

Naturalny ten majątek naszego kraju jest obecnie prawie niewykorzystany. Pożyczka inwestycyjna, przeznaczając na regulację Wisły 50 miljonów zł., stanowić będzie moment zwrotny w historji naszej królowej rzek.

Oszczędzając — budujemy, budując zaś tworzymy nasz majątek narodowy. Oto hasła, dające impuls do pełnego poparcia pożyczki inwestycyjnej, której owoce zbierać będziemy w postaci dobrych dróg i uregulowanych arteryj rzecznych.

Wspólnemi siłami wyciągniemy nasz kraj na powierzchnię pełnej niezależności gospodarczej i tak, jak w roku 1920, dzięki skondensowanej energji i woli całego narodu odnieśliśmy walne zwycięstwo, tak obecnie ufni w siły żywotne narodu, w zrozumienie ważności zadania — oczekiwać możemy gospodarczego zwycięstwa.

300 lat stara pinja

Ponadtem wystające kampanille, relikwie, które chowają się w kasecie i inne ciekawości miasta Rab.

Leży przed nami świeżo wydany prospekt miasta Rab w Dalmacji. Prospekt, jak prospekt. Graficznie nawet nienajgorzej wygląda. Zachęceni tym wyglądem zaczynamy przerzucać go i oto... włosy stają na głowie. Rzeczywistość, czy złudzenie optyczne?

Niestety, niema tu żadnego złudzenia. Literami, wyraźnemi jak wół, wypisane są tego rodzaju kwiatki:

„Słonecznych dni jest 200, z których *pada* większość na lato". „Rab *nie pokazuje hałaśliwego* życia miejskiego". „Podczas sezonu gra *wiele jazzow*, a w niektórych *przedsięwzięciach są dancing* i rosyjskie *balalajki*, oprócz tego urządzają się rozmaite zabawy, na morzu weneckie *nocy*, i t. p.... *zawody pływalne. Rybolostwo każdemu bezpłatnie dozwolone*". „Rab daje *dużo sposobności... korzystnych* wycieczek". „Wszystkie dla kuracjuszów *odpowiednie* sklepy i *przemysły* na miejscu". „Rab leży ledwie 4 godziny *południowo* od m. Suszak". „*Ponadtem wystające* znane cztery kampanille — *najpiękniejsze* Dalmacji" ...otoczone dawnemi lasami (las dębowy i *sosnovy)* licznemi źródłami z dobrą wodą do picia, aromatycznem powietrzem, *nieliczonemi* zatokami (kąpanie się *wolno)*". „*Ze względem* na to wszystko Rab jest etc.". „*Lekarzy... w razie* legitymowania się *u komisji* kąpielowej *są wolny* od opłaty". Dalej następuje opis „*ciekawości* miasta Rab", między niemi zaś: „Przy *wchodzie ratuszu resztki* z czasów Rzymian", „loża, która *służiła* jako sala sądowa", „*ciekawy sanktuarjum* z relikwiami św. *Krzysztofora*, które *chowają się* w złotej kasecie" „resztki złotego *krzyżu*" i „*organa* z 16 stulecia". Nie mniej interesująco zdają się wyglądać „*przepiękność* starej sztuki, dom rodzinny *arcyepiskopa*, oraz klasztor zamieszkany przez *franczyszkanów*", w którego obrębie znajduje się *dragocenna* bibljoteka, a w ogrodzie *300 lat stara pinja*.

Humor jest rzeczą cenną, ale „szmonces" przeżył się już. Nie należy wskrzeszać go w prospekcie, mającym pretensję do powagi.

Na wieczną rzeczy pamiątkę notujemy wydawnictwo, którego nakładem ukazał się wspomniany prospekt: Jugoslovanska tiskarna w Ljublanie i prosimy „tiskarnię", aby w przyszłości przesyłała polskie prospekty do korekty naszemu poselstwu w Białogrodzie. Nie jest to daleko od Ljublany, a zaoszczędza zarzutu niechlujstwa.

Tegoroczny spław L.M. i K. do morza Czarnego

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej zatwierdził na posiedzeniu w dn. 5.III. program tegorocznego spływu do morza.

Na zaproszenie gener. Badolescu, prezesa P. U. W. F. z Rumunji, spływ tegoroczny rozpocznie się 1 lipca na Prucie w Kołomyji, skąd trasa prowadzi przez Śniatyń — Radowce — Reni — Galac — Konstanca (przybycie 21 lipca). W Konstancy do 25 lipca wypoczynek, a następnie odjazd do kraju przez Bukareszt (koleją) i przybycie na granicę polską 28 lipca.

Koszt udziału w spływie wynosi 125 zł. od uczestnika, włączając w to koszty wyżywienia, kwater, komunikacji i transportów od Kołomyji (1.VII) do granicy polskiej (28.VII). Udział mogą brać tylko członkowie L. M. i K. w wieku od 16 lat ukończonych. Zapisy przyjmuje zarząd główny L. M. K. w Warszawie (Widok 10) do dn. 5 czerwca r. b. Szczegółowy program i warunki techniczne ogłoszone będą w kwietniowym n-rze „Morza".

Odnowienie schroniska w Burkucie

Oddalone od ośrodków turystycznych i pozbawione dogodnych warunków komunikacyjnych, dobrze położone w uroczej okolicy uzdrowisko Burkut, będące naturalną podstawą dla turystyki w grupie gór Czywczyńskich i w połoniny Hryniawskie, posiadało dotychczas jedynie prymitywną stację noclegową, która nie mogła wystarczyć potrzebom wzrastającego ruchu turystycznego letniego i zimowego.

Obecnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przystąpiło do oczyszczenia starego budynku, w którym zostało urządzone nowe schronisko. Posiada ono 22 łóżka i kompletne wyekwipowanie. Jest otwarte całorocznie.

Echa najścia na d-ra Spiegla

P. dr. Spiegel, warszawski przedstawiciel „Intourista", nadsyła nam poniższe szczegóły, dotyczące najścia na jego biuro:

„Dnia 26 marca r. b. w porze obiadowej pozostałem w lokalu „Union Lloyd'u" sam w towarzystwie p. Haliny Warszawskiej, mojej współpracowniczki. W pewnej chwili zgłosili się do mnie dwaj klienci, prosząc o informacje w sprawie wyjazdu do Rosji Sowieckiej. Klienci ci przyjęci zostali przeze mnie w gabinecie; podszedłem do mapy w celu wyjaśnienia im, w jaki sposób mogą odbyć turę i gdy byłem odwrócony twarzą do mapy, usłyszałem, że jeden z nich odezwał się do swego kompana: „a teraz bierzmy u niego pieniądze". Zorjentowałem się, że mam do czynienia z napastnikami. Chcąc nastraszyć napastników, wsunąłem rękę do kieszeni, tak, jakbym zamierzał użyć broni, zresztą nie posiadanej przeze mnie. Prawdopodobnie napastnicy zlękli się tego ruchu, gdyż szybko opuścili lokal".

Wycieczka Rumuńska w Warszawie

Z okazji pierwszego walnego zjazdu Pol. Akademickiego Zw. Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", bawiła w Warszawie wycieczka z Rumunji w liczbie 15 osób. W skład wycieczki rumuńskiej wchodzili przedstawiciele następujących organizacyj: Liga Navala Romana, partja narodowo-liberalna oraz partja chłopska. Wycieczka spędziła w Warszawie trzy dni. Delegaci przyjęci byli przez p. prezesa rady ministrów, zwiedzili Sejm i Senat oraz wpisali się do księgi audjencjonalnej w Belwederze. Na cześć gości rumuńskich urządzono w BBWR. herbatkę, oraz bankiet w kasynie garnizonowem.

Międz. Kongres Turyst. w Polsce

Od 14 do 16 maja obradować będzie w Krakowie doroczny międzynarodowy kongres centralnej rady turystycznej. Jest to organizacja turystyczna najwyższego rzędu, założona w 1925 r. z inicjatywy francuskiego urzędu turystycznego. Organizacja ta ma za zadanie popieranie światowego ruchu turystycznego, przemysłu turystycznego i t. p. Należy do niej 26 państw, automobil-kluby i touring-kluby z poszczególnych państw, 46 urzędów turystycznych i międzynarodowa unja kolejowa.

Pierwsze trzy kongresy odbyły się w Paryżu, czwarty w Brukseli, następny zaś znowu w Paryżu. Od r. 1931 odbywają się kongresy na przemian w latach parzystych w Paryżu, w latach zaś nieparzystych w rozmaitych krajach. W b. r. kongres odbędzie się w Krakowie na zaproszenie ministra komunikacji w porozumieniu z M. S. Z.

Podczas trzydniowego pobytu w Krakowie goście zagraniczni będą obradować nad rozwojem turystyki światowej. W międzyczasie zwiedzą zabytki m. Krakowa, kopalnie soli w Wieliczce, a następnie wyjadą do Zakopanego i Pienin.

W związku z mającym się odbyć kongresem międzynarodowym centralnej rady turystycznej zostanie w Krakowie zorganizowana międzynarodowa wystawa propagandowych afiszów turystycznych, na którą wyznaczył jeszcze kilka lat temu nagrodę król egipski Fuad. W związku z tem przybędzie do Krakowa delegat egipskich sfer turystycznych.

Państw. Rada Ochrony Przyrody

o kolejce w Tatrach

Wobec niespodziewanego wznowienia propagandy za budową kolei linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach, zarówno w prasie jak i za pośrednictwem radja, a także wobec przebiegu dyskusji budżetowej w Senacie Rzeczypospolitej na ten temat, Wydział Państwowej Rady Ochrony Przyrody na posiedzeniu odbytem w dniu 30 marca b. r. uchwalił jednomyślnie ogłosić w prasie następujące oświadczenie:

„1. Wydział P. R. O. P. stoi nadal na stanowisku, że budowa kolei linowej w Tatrach jest niedopuszczalna, gdyż nie da się pogodzić z naczelnemi zasadami, będącemi podstawą do utworzenia w Tatrach Parku Narodowego, którego realizacja została już przesądzona zarówno w opinji publicznej, jak też u miarodajnych czynników Rzeczypospolitej, przez zakupno z funduszów państwowych dóbr Zakopanego z wyraźnem ich przeznaczeniem „na cele Parku Narodowego".

2. Wydział P. R. O. P. stwierdza, że powyższe jego stanowisko zostało poparte przez opinję bardzo szerokich kół społeczeństwa polskiego i jest zgodne z zapatrywaniem nietylko sfer ochrony przyrody ze stołeczną Ligą Ochrony Przyrody na czele, ale również ze stanowiskiem największych zrzeszeń turystycznych, krajoznawczych, oraz licznych towarzystw naukowych i kulturalnych. Świadczą o tem uchwały wielu towarzystw, powzięte przeciw budowie kolejki w Tatrach w ciągu r. 1934 i przez żadne z nich nie cofnięte. Przypominamy tu tylko uchwały Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (z dn. 4 i 5 maja 1934), która poprzedzona została uchwałami kilkunastu oddziałów tego Towarzystwa (z różnych dat lutego, marca i kwietnia 1934), oraz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jego Oddziałów. Z licznych głosów wybitnych jednostek, które wypowiedziały się krytycznie o zamierzonej budowie kolejki, przypominamy tylko stanowisko Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, p. Wojewody dra Michała Grażyńskiego, oraz liczne artykuły wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i sportu, ogłoszone na łamach „Gazety Polskiej" i wielu innych organów prasy. Stwierdzamy także, iż nie istnieje „Towarzystwo Ochrony Tatr", któreby mogło wycofać protest przeciw budowie tej kolejki.

3. Nie chcąc powtarzać tutaj argumentów, przemawiających przeciw zamiarowi budowy kolejki na Kasprowy Wierch (por. „Kwartalny Biuletyn Informacyjny Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Spraw Ochrony Przyrody" z lipca 1934 r. R. IV. Nr. 3, str. 9 i 10), stwierdzamy jedynie, że zamiar ten nietylko nie da się pogodzić z podstawowemi zasadami organizacji Parku Narodowego w Tatrach, lecz może osłabić zdrowy pęd i zamiłowanie naszej młodzieży do sportu oraz do pokonywania własnym wysiłkiem trudu docierania w głąb Tatr, w myśl ideologji krajoznawczej i harcerskiej. Z argumentem o ludziach fizycznie słabych i chorych, którzyby z kolejki tej czasem korzystali, moglibyśmy się liczyć tylko wtedy, gdyby szedł ze strony zainteresowanej, a ta, gdyby zabrała głos, domagałaby się zapewne raczej, aby z funduszów publicznych budowano dla niej tak potrzebne lecznice, nie zaś wysokogórską kolejkę sportową na szczyt tatrzański.

4. Państwowa Rada Ochrony Przyrody popierała zawsze i wszędzie wszelkie słuszne postulaty turystyki i nadal popierać je będzie. Daliśmy tego dowody w ciągu piętnastoletniej naszej działalności na licznych konferencjach i zjazdach, na których pracowaliśmy wspólnie z polskiemi towarzystwami krajoznawczemi, turystycznemi i sportowemi i uzgadnialiśmy obustronne postulaty. Nie wątpimy też, że także organizacja przyszłego Parku Narodowego w Tatrach, który z natury rzeczy powołany zostanie do życia na podstawie obowiązującej już „Ustawy o Ochronie Przyrody" z dnia 10 marca 1934 roku, będzie taką, że — *gwarantując osiągnięcie głównego celu — nie naruszy w niczem interesów turystyki górskiej, oraz sportów górskich, ani też interesów gospodarczych Podhala.*

W Krakowie, dn. 30 marca 1935 r.

Prof. Dr. Władysław Szafer przewodniczący, Prof. Dr. Walery Goetel, Prof. Dr. Stefan Kreutz, Prof. Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, Prof. Dr. Michał Siedlecki, Prof. Dr. Jerzy Smoleński, Adam hr. Starzeński.

ROMAN OLSZEWSKI.

Niema poprawy

Spadek kursujących samochodów od r. 1931 do 1 stycznia 1935 roku wyraził się w wysokości 36%.

Posiadamy obecnie tylko 24800 samochodów, w czem nowych, kupionych w ostatnich 5 latach tylko 5400. Stąd wniosek, że większość minimalnego naszego taboru samochodowego, pod względem jakościowym jest w bardzo złym stanie, gdyż w naszych warunkach drogowych okres używalności samochodu trwa średnio 7 lat.

Zanik samochodów będzie więc postępował nadal, bo coraz więcej starych gruchotów będzie musiało być wycofanych z obiegu i w dalszym ciągu nie można się spodziewać, że wzrośnie ilość ludzi nabywających nowe wozy.

Czy dlatego nie znajdzie się u nas nabywców samochodów, że jesteśmy narodem biednym? Nie, cyfry temu przeczą. Dochód na jednego mieszkańca we Włoszech jest tylko o 30% wyższy, we Francji jest on 3, a w Stanach Zjednoczonych 7,5 razy wyższy, niż w Polsce. Jednocześnie Stany Zjednoczone posiadają 1 samochód na 5 mieszkańców, Francja 1 na 22, a Włochy 1 na 130 mieszkańców, gdy Polska posiada 1 samochód na 1262 mieszkańców. Zestawiając te dane, otrzymujemy w przybliżeniu, że w porównaniu do Stanów Zjednoczonych Polska może posiadać teoretycznie 1 samochód na 40 mieszkańców, w porównaniu do Francji 1 na 80 mieszkańców, i do Włoch 1 na 160.

Ilości samochodów w państwach zachodnich wskazują, że samochód stał się tam najpowszechniejszym środkiem komunikacji, a nie, jak to się mniema w Polsce, wskaźnikiem rozrzutności, lub wysokiej skali dochodów. Wiele osób w Polsce, mogących sobie pozwolić na kupno samochodu, wstrzymuje się od tego, wobec istnienia takiego mniemania i wobec stanowiska władz skarbowych, stosujących wyższy wymiar podatku posiadaczom samochodów. Zły stan dróg jest powodem, że posiadanie i jazda samochodem nie należy u nas do przyjemności i używanie go w celach turystycznych jest prawie niemożliwe. Wysoka cena samochodu, obciążonego dużemi opłatami celnemi i duże koszty eksploatacji ze względu na zły stan dróg, oraz na wysoki koszt paliwa, są dalszemi czynnikami, wpływającemi na to, że nie mamy w Polsce nabywców samochodów.

Dla stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi motoryzacji konieczna jest **radykalna zmiana nastawienia urzędów skarbowych**, naprawa dróg, obniżenie cen samochodów w celu udostępnienia szerszemu ogółowi i obniżenie kosztów jego utrzymania.

Traktat handlowy polsko-angielski, od którego społeczeństwo tak dużo oczekiwało, **nie posunął** sprawy motoryzacji naprzód. Wprawdzie obniżenie ceł na samochody małolitrażowe jest znaczne i cena małego Austina lub Forda-juniora będzie wynosiła około 5.000 — 5.500 zł., lecz, niestety, są to samochody absolutnie nie nadające się na warunki polskie, gdyż są słabej konstrukcji i posiadają słaby motor. Nie należy więc oczekiwać rozpowszechnienia się tych samochodów. Jedynie może na Śląsku, gdzie stan dróg jest znacznie wyższy, niż w innych dzielnicach Polski, znajdą one nielicznych nabywców.

Samochody małolitrażowe, dla których zostało przyznane najniższe cło, są bardzo rozpowszechnione na zachodzie wśród inteligencji pracującej i młodzieży, dzięki swej taniej eksploatacji. U nas eksploatacja będzie znacznie droższa wskutek większych ogólnych kosztów paliwa, reparacyj, garażów i t. d., oraz wskutek tego, że okres użyteczności takiego samochodu będzie, wobec stanu naszych dróg, 2 razy krótszy. Wątpliwem więc jest rozpowszechnienie nawet małego typu samochodu wśród tych sfer.

Nabywcami samochodów mogą być w Polsce kupcy, przemysłowcy, dyrektorzy rozmaitych instytucyj i t. p. Ci, jeżeli zdecydują się na kupno samochodu, będą chcieli mieć samochód wygodny i okazały, odpowiedni do ich stanowiska.

Wozy takie o litrażu około 2.000 cm. zaliczone zostały do 3 grupy celnej i stawki nie uległy prawie żadnej zmianie, wysokość więc cen pozostanie również bez zmian.

MARJAN MECHOWICKI.

Czeremosz i Połoniny



Nad Czeremoszem.

Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie krajobraz Kut: wysoki brzeg, a u dołu szumiący Czeremosz. Czeremosz wprawdzie szumi, a samo miasteczko, to znaczy rynek, parę przyległych uliczek i wszystkie trzy kościołki stoją na wysokim brzegu, lecz nie Czeremoszu, a jakiegoś przodka jego, jakiejś pra-rzeki, której koryto w okresach szybszego topnienia lodowców sięgało z pod tego wzgórza aż pod przeciwległy, jeszcze znacznie wyższy brzeg doliny po rumuńskiej stronie. Obecnie dolinę tę po naszej stronie zajmują ogrody i domki rozrosłe za dobrych czasów Kut, po rumuńskiej — niezmiernie brudne miasteczko Wyżnica na Bukowinie. Jak sięgnie pamięć żyjących mieszkańców Kut, raz tylko, i to już za polskich czasów, (r. 1927) zdarzyła się powódź, która zalała — niegłęboko zresztą — całą dolinę: w górach nastąpiło oberwanie chmury i w Czeremoszu w ciągu niecałej godziny woda podniosła się, jak twierdzą nawet członkowie korpusu policyjnego, o 8 metrów.

Dojeżdża się do Kut autobusem od stacji kolejowej Kołomyja. Zrazu szosa idzie szeroką doliną rzeczki Łuczki, dopływu Prutu i krajobraz do wsi Jabłonów nie przedstawie nic ciekawego. Z chwilą jednak, gdy gościniec opuszcza tę dolinę i zaczyna to wspinać się na grzbiety górskie, to znów schodzić nad liczne rzeczki, widoki są tak cudne, że mimowoli odczuwa się niechęć do Bogu ducha winnego szofera za zbyt szybką jazdę. Góry do samych szczytów porośnięte są lasem świerkowym, z dolin pną się po zboczach zielone pólka kukurydzy i osiedla ludzkie, których pewna liczba ma nadomiar białe ściany i czerwone dachy. Ta gra barw daje oku radość zupełnie wyjątkową, niezwykłą...

Tak dojeżdżamy przez Pistyń do Kosowa, miasta powiatowego, mieszczącego sławny zakład dra Tarnawskiego, zbawienny dla zdrowia ludzi dobrze jedzących, nieruchawych. Dalsze 10 kilometrów do Kut już nic ciekawego ani ładnego nie przedstawiają, droga bowiem idzie wzdłuż gór nieco pogarbioną równiną.

U stóp ostatniej góry tego grzbietu leżą właśnie Kuty, a sama góra nazywa się dlaczegoś Owidjusz. (Chociaż osiem lat swej najwcześniejszej młodości zmitrężyłem nad łaciną, a Metamorfozy i żywot ich autora musiałem wykuć bodaj na pamięć, nie przypominam sobie, aby miły a kochliwy poeta tu właśnie, a nie w Tomi nad Czarnem morzem, miał pokutować za niedoszły ponoć romans z córką pierwszego cezara Rzymu).

Ku wschodowi dolina Czeremoszu coraz bardziej rozszerza się, ku zachodowi zaś zwęża się gwałtownie i najbliższa już wieś Tudiów tuli się wzdłuż rzeki w głębi wąwozu górskiego.

Wszystkie trzy kościołki Kut są katolickie trzech różnych obrządków: łacińskiego, ormiańskiego i greckiego.

Tu może wypada wyjaśnić, jak dobre czasy przeżywały niegdyś Kuty. Otóż dokładnych dat nikt jakoś nie podaje. Mówi się tylko: to było wówczas, gdy Ormianie tutejsi hodowali w Besarabji wieprze i dostarczali je do wielkich miast, mieli dobrze wypchane kabzy i byli prawdziwymi kabzanami (taki widać ormiański rzeczownik), a nie, jak teraz, kapcanami. Koniec temu dobrobytowi miały położyć barjery celne, i ruchliwsi kupcy ormańscy wynieśli się. Jednak rodzin ormiańskich jest jeszcze w Kutach sporo, pozatem zaś skoligacone są z niemi i polskie i ruskie rodziny. Uderza przybysza, że potomstwo takich mieszanych rodzin w 90% ma być ormiańskiem, a nie słowiańskiem.

Kolej, którą przyjechaliśmy do Kołomyi, idzie dalej przez Śniatyn na Bukowinę. Tuż za teraźniejszą granicą została jeszcze za austrjackich czasów wybudowana wzdłuż Czeremosza linja kolejowa od stacji Ghica-Voda do Wyżnicy (po rumuńsku Vynita).

W r. 1931 saperzy z Modlina postawili pod Kutami kołowy most na Czeremoszu, wprawdzie drewniany, lecz mocny, szeroki i przysposobiony do ruchu kolejowego, poczem połączono wspomnianą odnogę z polskim brzegiem, urządzono stację i wybudowano bardzo ładny drewniany dworzec o wysokich łamanych cegielniach dachach. przyczem starano się utrzymać wszystko w stylu huculskiego wiejskiego budownictwa. Radość z tego połączenia była w Kutach wielka, a nawet jedną z esowatych ulic dolnego miasteczka ojcowie miasta przemianowali na ulicę Saperów, niestety jednak do dnia dzisiejszego nowa kolej napływu turystów nie zwiększyła, ponieważ linja dotąd nie została uruchomiona. Złośliwa plotka miejscowa twierdzi, że najwyższy nawet urzędnik sprzymierzonego z nami królestwa nie załatwi nic, jeżeli się do niego nie przyjdzie „cu bani".

Chcąc poznać Karpaty na pograniczu z Rumunją, postanowiłem wyruszyć pieszo w górę Czeremoszu. Odtąd też zmuszony jestem spełniać przykrą misję mówienia o sobie, a to z następującej przyczyny: Jakkolwiek wakacyjna kolonja nauczycielska w Kutach składała się ze zgórą 50 osób, nikt nie zdecydował się iść ze mną, wobec czego trzeba było zadowolić się towarzystwem własnego plecaka i ciupagi.

W Tudiowie więc obejrzałem tamtejszą cerkiew grecko-katolicką, solidnie zbudowaną z tęgich świerkowych bierwion, z charakterystycznemi podcieniami, krytą blachą cynkową. Wszystkie spotkane dalej cerkwie budowane są według tego samego wzoru i to zarówno po polskiej jak i po rumuńskiej stronie.

W wąskiej, prawdziwie górskiej dolinie, Czeremosz tłucze się to o jedno, to o drugie strome zbocze, a wsie ciągną się kilometrami wzdłuż wody, wyzyskując pod uprawę każdy skrawek gruntu, który nie jest wyraźnem zwaliskiem. Są to jedyne pólka górali huculskich, na szczęście klimat tutejszy jest tak ciepły, że pozwala na plantowanie kukurydzy, która daje nieraz 300 ziaren z jednego. To też głównym artykułem odżywiania się jest t. zw. kulesza lub mamałyga, to znaczy, prażucha z mąki kukurydzowej, potrawa dość smaczna, jeżeli jest obficie okraszona, ale nawet z dobrem mlekiem słabo jadalna.

Wspaniały widok daje położona niedaleko za Tudiowem wieś Sokólskie. Jest to wysoka pionowa skała, w którą z rozpędem uderza prąd Czeremosza, prawie pod kątem prostym i mknie wzdłuż niej na długości kilkuset metrów, pieniąc się i kotłując, bo łuki skaliste wciąż zastępują mu drogę. A jednak tu trzeba było wybudować jakąś drogę jezdną, ponieważ most na drugi brzeg został skasowany, gdyż rzeka stała się granicą polityczną. Rozwiązano to w ten sposób, że z potężnych pni świerkowych wybudowano wzdłuż skały zrąb, a odległość między nim i skałą zapełniono rumowiskiem. Mimo to przy obu końcach tego odcinka przybito tablice głoszące, że przejście dozwolone jest tylko pieszym i zwierzętom jucznym. Zresztą stosuje się to widać tylko do obcych, bo górale jeżdżą tu, nie krępując się, swemi lekkiemi wozami.

Następna wieś, Roztoka, ciągnie się ani mniej, ani więcej tylko na przestrzeni 11 km. Zanim doszedłem do jej środka, byłem już tak głodny, że należało zatrzymać się na obiad. Przed jednem z domostw zdala widać było dwie siedzące na pniach kobiety, które przędły wełnę z kądzieli i rajcowały zawzięcie. Okazało się, że jedna z nich jest gaździną w tym dworze i że chętnie ugotuje mi kuleszę. Wydałem jej z plecaka mąkę, słoninę i herbatę, a sam tymczasem zażyłem kąpieli w Czeremoszu. Po powrocie i zjedzeniu obiadu rozejrzałem się po domu i rozgadałem z gaździną. Był to prawdziwy dwór o czterech dużych widnych izbach, wielu komorach, sieniach, przybudówkach, należących do Nestora Kłyma, znanego w tamtych stronach działacza społecznego. Gazda był nieobecny, jednak zapamiętałem dobrze tę energiczną, poważną twarz, bo w jednej z izb wisiała jego duża fotografja, a po dwu stronach portrety obu żon — nieżyjącej i obecnej. Pod niemi w ramce za szkłem umieszczono dyplom nadania Kłymowi orderu za działalność społeczną, datowany w lipcu 1931 r. i podpisany przez ministra spraw wewnętrznych.

Wkrótce wyruszyłem dalej. Dolina była tak pokrętna, że co kilkaset kroków miałem słońce z innej strony. Minąłem wreszcie Roztokę, minąłem kilka kilometrów zaludnionych tylko po rumuńskiej stronie, a doszedłszy do następnej wsi, Biłobirecki, zmiarkowałem, że tu trzeba będzie zanocować, bo i nogi już odmawiają posłuszeństwa i słońce zaczyna coraz być za którąś z gór. Napotkany góral wskazał domostwo, gdzie możliwy byłby nocleg.

Doszedłszy tam przekonałem się, że był to nowy, piętrowy choć drewniany dom, należący do rodziny Rozenbergów, zasiedziałej tu od wielu dziesiątków lat. Zastałem tylko starego schorowanego ojca, młodszego syna z żoną i dzieckiem i młodszą córkę. Dom ten synowie wybudowali dla ojca przed paru laty, gdy im się dobrze powodziło przy spławie. Dostałem czyściutko wybielony pokoik, który stał niezajęty przez nikogo, świeże prześcieradło i świeżą poszewkę na nowiutkiej poduszce, należącej do wyprawy panny Reginy, a wypełnionej puchem z własnych gęsi.

Cóż to za rajski zakątek ta sadyba! Do domu należy duża łąka, która dwoma tarasami spada do Czeremoszu. Gdym wracał z kąpieli, słońce już zaszło, ale góry cudownie odbijały na tle przeczystego jasnego nieba. Popijając mleko przy zachodnim oknie i zachwycając się górską naturą, posłyszałem rozmowę dwóch górali o miejscowych sprawach. Gwara huculska nie tak bardzo różni się od podolskiej, a tę znam od dzieciństwa. Słuchałem zaciekawiony z 10 minut, a po skończonej wieczerzy wyjrzałem. Ku mojemu zdziwieniu tylko jeden z rozmawiających był góralem, drugim był właśnie młody Rozenberg. Nie byłbym tego odgadł ani z wymowy, ani ze sposobu ujmowania spraw. Żyjąc w otoczeniu przyrody górskiej i jej mieszkańców, właściciele domku psychicznie zasymilowali się z nimi i w środowisku Żydów miejskich z pewnością odbijaliby jak obcy.

(Dokończenie w nast. n-rze).

Kolejka linowa w Tatrach

w nowej postaci

Projekt kolejki linowej na Kasprową wywołał w roku ubiegłym, jak sobie Czytelnicy niewątpliwie przypominają, gwałtowną i długotrwałą polemikę prasową. Artykuły pisane w tej sprawie zniknęły w lecie ze szpalt dzienników... żeby na nowo pojawić się na wiosnę!

Po kilku drobnych wzmiankach, przygotowujących opinję publiczną do wznowienia tej beznadziejnej sprawy, przyszedł wywiad dziennikarski, podający treść referatu, który następnie został wygłoszony w komisji Senatu. W wywiadzie tym usłyszeliśmy niejednokrotnie już wypowiadane, a mało przekonywujące argumenty o rentowności tego przedsięwzięcia, które ma się jakoby zamortyzować w ciągu czterech lat i o jego zbawiennym wpływie na rozwój turystyki w Polsce. Nic więc nowego.

Niespodziewane natomiast i przez nikogo nie przewidywane argumenty rozniosło przed kilku dniami polskie radjo, a treść ich zasadnicza została następnie ogłoszona przez niektóre dzienniki. Dowiedzieliśmy się mianowicie, że kolejka linowa na Kasprową jest najlepszym środkiem ochrony przyrody tatrzańskiej. Tatry zwiedza bowiem około 300.000 turystów rocznie, a takie tłumy płoszą zwierzynę i grożą zniszczeniem roślinności. Ruch ten można za pomocą kolejki ująć i uregulować, gdyż prosty rachunek wykazuje, że jeśli można skrócić czas przebywania turysty w górach, to równocześnie można zmieścić w tym terenie kilkakrotnie większy kontyngent ludzi. A więc celem inwestycji, która ma popierać rozwój turystyki, jest skrócenie czasu pobytu turysty w górach! Niedość jednak na tem: ta sama kolejka, skracająca czas pobytu w górach, ma ułatwić chorym używanie wysokogórskiego słońca i powietrza! Istotnie "difficile est satiram non scribere" i trudno polemizować z projektem, który chce ruch 300.000 turystów regulować przy pomocy 20-osobowych wagoników!

Tyle dowiedzieliśmy się nowego. Prócz tego stare argumenty w nowej formie: technika nowoczesna konstruuje kolejki, nie naruszając krajobrazu, nie niszcząc terenu, a szybka komunikacja odciąży ruch hotelarski z gór do rejonu podgórskiego! Tyle razy już te sprawy były omawiane, że doprawdy szkoda czasu i atramentu na ich ponowne zbijanie. Jak wygląda w praktyce „nienaruszanie krajobrazu", mógł stwierdzić każdy, oglądając z Myślenickiej Turni linję wyciętą w lesie na silnie pochyłym i cienką glebą pokrytym stoku. Po należytem jej rozszerzeniu grozi oczywiście spłókanie gleby i odsłonięcie nagiej skały, która krusząc się i sypiąc piargi, zniszczy las rosnący w dole. A wyżej miejsce na postawienie masztu kolejki oznaczono na maleńkim występie skalnym, tuż obok okazu limby, bodaj że najwyżej położonej w dolinie Kasprowej. Ta „kazalnica" będzie oczywiście musiała być potężnie wzmocniona i rozszerzona, inaczej nie udźwignie ciężaru masztu, liny i wagoników. Nie warto zresztą powtarzać rzeczy wielokrotnie już powiedzianych i zwalczać zdań, sprzecznych z codzienną obserwacją. Kto nie chce, i tak nie zrozumie i swoje po raz dziesiąty powtórzy!

J. L.

Motoryzacja

ruchu kolejowgo w niemczech

Jak wiadomo, dotychczas miały Niemcy jeden tylko dalekobieżny pociąg motorowy t. zw. „Fliegender Hamburger" („Latający Hamburczyk"), kursujący między Berlinem a wielkim portem Rzeszy. Ale w budowie znajduje się 13 nowych pociągów, które w ciągu roku 1935 zostaną zapewne w komplecie uruchomione. Na pierwszy ogień idzie linja Berlin — Frankfurt nad Menem. Potem będą kolejno uruchamiane pociągi motorowe, zapewniające szybką i wygodną komunikację między stolicą Rzeszy a Kolonją, Lipskiem, Dreznem, Wrocławiem, Bytomiem i Monachjum. Przewidziany jest także pociąg motorowy na linji Kolonja — Hamburg.

Nie należy sobie jednak wyobrażać, aby zarząd kolei niemieckich, choć idzie z duchem czasu i posiłkuje się także motorem spalinowym, zaniedbywał ulepszanie swych lokomotyw parowych. Właśnie ukazał się nowy model „aerodynamicznego" parowozu o wyglądzie zewnętrznym grubo odbiegającym od przezabawnych dziś dla naszego oka maszyn z przed stu laty! Te nowe parowozy niemieckie dosłownie „prują" powietrze z szybkością 175 kilometrów na godzinę i mogą z tą szybkością ciągnąć 5 nowoczesnych wagonów dalekobieżnych, liczących ogółem 300 miejsc. Pozatem koleje niemieckie wypuściły świeżo nowy parowóz towarowy, będący w stanie poruszać pociąg 1.500-tonnowy z szybkością 100 km. na godzinę.

Inwestycje drogowe w Wileńszczyźnie

(L) Wileński Urząd Wojewódzki, rozumiejąc znaczenie dobrych dróg dla turystyki, kończy w najbliższym czasie budowę nowych i naprawę starych dróg na odcinku Wilno - Narocz i Wilno - Zielone Jeziora. Piękne te objekty turystyczne zostaną udostępnione szerokim rzeszom krajoznawców, których niejednokrotnie odstraszał trudny dostęp do tych miejscowości.

„Dni Mickiewiczowskie" w nowogródzkiem

W pierwszych dniach lipca b. r. dla uczczenia 80-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza urządzone będą w Nowogródku i okolicy uroczystości, objęte ogólną nazwą „Dni Mickiewiczowskich".

Przez pierwsze trzy dni będą się odbywały wycieczki nad jezioro Kroman w puszczy Nalibockiej, nad jezioro Świteź i t. p. Wieczorem w przeddzień głównej uroczystości ma się odbyć nabożeństwo żałobne za duszę Mickiewicza.

Główna uroczystość rozpocznie się w Nowogródku nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań, nie wyłączając miejscowego meczetu mahometańskiego. Założenie i poświęcenie fundamentów pod pomnik Mickiewicza w Nowogródku, akademja w teatrze miejskim, zabawy ludowe na Górze Zamkowej (tańce i pieśni regjonalne i t. p.), przedstawienie w teatrze miejskim (fragmenty z „Pana Tadeusza") i raut.

W ciągu trzech następnych dni projektowane są wycieczki zbiorowe szlakiem „Pana Tadeusza" z Nowogródka przez Korelicze, Mir, Nieśwież, Baranowicze, Świteź z powrotem do Nowogródka. Jako atrakcje przewidziano w Mirze (Mir był niegdyś siedzibą króla cygańskiego) i w Nieświeżu zabawy na jeziorze, w Baranowiczach sypanie kopca Rejtana, w Nowogródku wystawę Mickiewiczowską i regjonalną.

Konkursy P. T. K. w Płocku

Oddział Płocki Pol. T-wa Turystyczno-Krajoznawczego przypomina zainteresowanym osobom o swoich konkursach i prosi o wzięcie w nich udziału:

I) Konkurs na stylizowane widoki m. Płocka, dostępny dla artystów malarzy i grafików. Nadsyłane projekty nie mogą zawierać więcej jak 3 kolory i winny być przystosowane do wydania ich następnie techniką graficzną. Termin nadsyłania prac upływa dnia 15 kwietnia 1935 r. Nagrody: I-sza zł. 75, II-ga zł. 50.

II) Konkurs fotograficzny widoków Płocka i okolic, dostępny dla amatorów i zawodowców. Nadsyłane prace powinny być conajmniej rozmiaru 9 × 12. Termin nadsyłania prac upływa dnia 1 czerwca 1935 r. Nagrody: I-sza zł. 40, II-ga zł. 25 i III-cia zł. 15.

W obydwu konkursach rozstrzygać będzie specjalny Sąd Konkursowy, złożony ze znawców. Prace nadsyłać należy do Sekretarjatu T-wa, Płock, Piekarska Nr. 5 m. 8.

Ruchoma Wystawa Turystyczna

Celem propagandy turystyki radomska dyrekcja kolei urządziła Kolejową Wystawę Turystyczną w Radomiu. Wystawę tę w ciągu tygodnia zwiedziło około 3.000 osób. Aby dać możność obejrzenia ludności innych miast bogatego zbioru eksponatów, których jest około 500, dyrekcja postanowiła wystawę uruchomić.

W tym celu przysposobiono 5 wagonów, w których umieszczono eksponaty, a więc: reklamowe tablice, fotografje uzdrowisk, miejsc klimatycznych i miejscowości godnych zwiedzenia, modele statków, lux-torped, aeroplanów, wykresy, cenniki i t. d. Pociąg ten, jako już „ruchoma wystawa turystyczna radomskiej dyrekcji kolei", objedzie w ciągu miesiąca teren okręgu, obejmujący kilka województw, zaczynając swą drogę od wschodniej granicy kraju, a kończąc na południowym zachodzie. Ruchoma wystawa zatrzymywać się będzie na mniejszych stacjach jeden, a na większych 2 do 3 dni.

Kronika krajowa

KONFERENCJA TURYSTYCZNA W LESZNIE

Tematem obrad były sprawozdania referenta turystyki Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu, zamierzenia turystyczne Dyrekcji w r. bież., ogólna dyskusja, wnioski zgłozsone przez obecnych, oraz zaznajomienie szerszego ogółu z zamierzeniami turystycznemi P. K. P., a przedewszystkiem wysondowanie opinji społeczeństwa.

Konferencję zagaił inż. Bilecki poczem udzielił głosu referentowi turystyki Dyrekcji Kolei Państw. w Poznaniu p. Kalinkiewiczowi, który zdał obszerne sprawozdanie z pracy turystycznej naszych kolei w r. ub. oraz przedstawił zamierzenia w tej dziedzinie na przyszłość.

Między innemi referent zaznaczył, że w roku ub. P. K. P. uruchomiły ogółem 397 pociągów popularnych. Z tej liczby przypada na Dyrekcję Poznańską 37.

Nad powyższem sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. burm. Kowalski, radca Metelski, Br. Kotlarski, dyr. Kaczmarek, Rzepka i inni.

Poruszono w niej najrozmaitsze sprawy, dotyczące zagadnienia turystyki, dzielono się poczynionemi obserwacjami oraz zgłoszono pod adresem Dyrekcji K. P. w Poznaniu kilka wniosków, wśród których na specjalną uwagę zasługuje wniosek p. burmistrza Kowalskiego domagający się obniżenia cen biletów kolejowych dla wyjeżdżających w okresie sezonu mieszkańców miast do miejscowości kąpielowych.

Pozatem zebrani prosili o interwencję w sprawie zastosowania dogodniejszej komunikacji dla podróżnych z Leszna, udających się przez Ostrów do uzdrowisk w Małopolsce i w góry.

W dalszym ciągu konferencji szczegółowych objaśnień udzielał p. Kalinkiewicz, zaznaczając przytem, że poczyni odpowiednie starania, ażeby zadośćuczynić życzeniom leszczyńskiego społeczeństwa.

TURYSTYKA NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Z coraz większem zainteresowaniem odnosi się społeczeństwo do naszych ziem wschodnich, słynnych z piękności, niezwykłych i w dodatku bardzo tanich. Jako miejsca pobytu letniego oraz tereny wycieczek Wileńszczyzna, Polesie, Nowogródczyzna i t. d. są niezrównane.

Dla wygody publiczności, udającej się w tamte strony, otwiera już wkrótce Orbis swoją placówkę, biuro podróży w Grodnie. Informowanie letników i wycieczników w tych stronach jest szczególnie ważne, gdyż są to okolice mało jeszcze znane, a już obecnie organizowane dla ruchu turystycznego i przygotowane pod względem pomieszczeń turystycznych.

Pewną rolę dodatnią pełnią schroniska szkolne, rozsiane w Augustowie, Druskienikach, Wigrach, Naroczy, Nieświeżu i kilku innych miejscowościach: Również Polesie ma pewną ilość schronisk szkolnych i schronisk wodnych, należących do Państwow. Urzędu Wychow. Fizyczn. i P. W. Istnieją też schroniska samorządowe w gminach i w gajówkach.

Projektowane są w tym roku uroczystości religijne na Polesiu, by ściągnąć turystów na jakiś większy jarmark poleski np. do Pińska.

PROPAGANDA TURYSTYKI NA ŚLĄSKU.

W Katowicach odbyła się konferencja, na której ustalono plan propagandy Beskidów, wydanie przewodników po Śląsku. Pozatem w Katowicach powstanie miejski dom turystyczny na ok. 100 łóżek. Wreszcie przewidziane są udogodnienia komunikacyjne oraz przedłużenie godzin w urzędach pocztowych w uzdrowiskach śląskich. W końcu w r. b. oddana zostanie do użytku autostrada z Katowic do Krakowa, a na terenie Beskidów Śląskich przedłużona droga z Równicy w kierunku Brynnej i z Kubalonki do schroniska pod Baranią.

Z prasy

NAUKA Z WIZYTY NIEMIECKIEJ.

Pod powyższym tytułem pisze p. St. B. w Nr. 94 „Kurjera Warszawskiego“:

„Na łamach ostatniego (7-go) numeru „*Wiadomości Turystycznych*“ p. wicemin. komunikacji płk. Aleksander Bobkowski zdaje niejako sprawę ze swoich wrażeń w związku z ostatnią swą wizytą w Niemczech, gdzie na zaproszenie dyrektora jeneralnego niemieckich kolei państwowych spędził wraz z kilku wyższymi urzędnikami naszego min. komunikacji 8 dni na badaniu nowych inwestycyj kolejowych.

Wrażenie ogólne z pobytu na kolejach i nowych drogach niemieckich jest jaknajbardziej dodatnie. P. minister płk. Bobkowski przyznaje, że widział wyniki imponujące, „świadczące dobrze o tężyźnie organizacyjnej Niemiec“, podkreśla nawet te momenty, które, zdaniem jego, szczególnie zasługują na uznanie i miano celowych“.

Omówiwszy następnie główne wytyczne art. min. A. Bobkowskiego, autor dochodzi do następujących wniosków:

„Do całkowitego rozpowszechnienia ruchu motorowego w Niemczech — pisze p. min. Bobkowski — przyczynia się polityka skarbowa: „zniesienie wysokich opłat rejestracyjnych, skreślenie z dochodu sum, wydanych na kupno samochodu, nastawienie propagandowe, że samochód jest koniecznością, przedmiotem codziennego użytku, że dobrze przysłuży się krajowi ten, kto kupuje i używa samochód, pozwalają wyrazić pewność, że motoryzacja wkroczyła na właściwe tory“.

Pewność! Wielkie słowo. Widocznie dotychczas w sprawie tej w resorcie p. ministra panowały wątpliwości. Gdy poglądy i zdania, zbliżone do obecnych wywodów szanownego autora wygłaszane były w Polsce, w sferach gospodarczych, na łamach prasy i z trybuny parlamentarnej, nie wzbudzały one przez długie lata tego rezonansu, jaki obecnie wywołała w pięknym gmachu przy ul. Chałubińskiego 8-dniowa wycieczka do Niemiec. Widocznie naocznie widziane fakty silniej przemówiły do dostojnego gościa kolei niemieckich, niż najmocniejsze argumenty.

Mówcom parlamentarnym, publicystom niezależnym, brakło faktów, bowiem rzeczywistość polska w dziedzinie motoryzacji jest przeciwnym biegunem tego, co panu ministrowi Bobkowskiemu pokazano w Niemczech. Ale to nie nasza wina!

Pan minister pisze o „fascynującej“ jeździe pociągiem na linji Berlin — Hamburg, z szybkością 160 klm. na godzinę. Należałoby sobie życzyć, aby z niemniejszą prędkością prawdy te rozeszły się z gmachu przy ul. Chałubińskiego poprzez b. pałac Namiestnikowski do innych resortów, żeby trafiły przedewszystkiem na ul. Rymarską i jaknajrychlej dotarły do wszystkich województw, starostw, magistratów, no i do urzędów skarbowo-podatkowych.

Dopiero wówczas — nie prędzej — staniemy na progu tych „właściwych“ torów, po których Niemcy pędzą z *fascynującą* szybkością ku stopniowemu rozwojowi gospodarczemu i dobrobytowi swego kraju“.

BŁĘDNE KOŁO.

Kto jak kto, ale turystyka nie ma szczęścia do p. M. S. z „Kurjera Porannego“. Raz wraz prasa musi prostować nieścisłości i raz wraz włosy stają ludziom na głowie od pomysłów p. M. S.

Ostatnio w Nr. z dn. 1 marca r. b. p. M. S. wytyka turystom... zbyt wielkie wymagania, pisząc:

„Z początku jeździło się siedząc cała noc w III klasie i było dobrze. Potem niektóre dyrekcje ogromnym kosztem przebudowały stare wagony i zrobiły wagony sypialne na 6 osób w każdym przedziale. Można całą podróż przespać leżąc, co jest już wielkim postępem i komfortem nawet na stosunki zagraniczne. Powstają więc nowe pretensje: dlaczego wagony są stare, a nie pullmany i dlaczego 6 osób śpi w każdym przedziale, a nie tylko 4 osoby.

Pretensje naszych turystów idą w nieskończoność“.

Naprawdę dzikie pretensje! Spać w nocy?

Doprawdy, turyści polscy zaczynają sobie już za dużo pozwalać!

W innem miejscu tego samego artykułu czytamy znowu:

„Dodawane do pociągów popularnych wagony dancingowo-restauracyjne mają też już dzisiaj swoją tradycję. Ani się ludzie obejrzeli jak im w tańcu i przy jedzeniu podróż zeszła“.

Na ten temat pisano już również sporo. Byli nawet tacy, którzy twierdzili, że wolą oglądać krajobraz, niż tańczyć. Ci twierdzili również, że tańczyć mogą nie wyruszając z miasta. Ale p. M. S. jest innego zdania. Pociąg wycieczkowy jest, zdaniem jej, poto, aby w dzień tańczyć, a w nocy... nie spać. W ten sposób, uczestnicy wycieczki przybywają rano do stacji docelowej wypoczęci i zdolni do asymilowania wrażeń turystycznych.

OD ADMINISTRACJI

Administracja zawiadamia pp. Czyteników i Klientów, że **„Wiadomości Turystyczne“** reprezentowe są po za Warszawą w następujących miastach:

Bydgoszcz
Stanistaw Kalka, Nowy Rynek 5

Ostrowiec Kielecki
Michał Przybysz, ul. Wesoła 20

Poznań
Kazimierz Prażmowski, Kraszewskiego 13

Wilno
Józef Lewon, Królewska 9 m. 9

Wszyscy wymienieni przedstawiciele przyjmują prenumeratę i ogłoszenia po cenach oryginalnych i udzielają wszelkich informacyj w sprawach **„Wiadomości Turystycznych“.**

3 MIESIĄCE W PALESTYNIE

Dużą ulgę dla turystów, udających się z Polski do Palestyny uzyskano ostatnio. Turyści, obywatele polscy, którzy mają krewnych w Palestynie będą mogli pozostawać tam przez okres 3 miesięcy. Nowy rozkład wycieczek do Palestyny został już przystosowany do tego czasokresu.

Z OSTATNIEJ CHWILI

MEMORJAŁ BESKIDENVEREIN'U.

Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy od zarządu Beskidenverein'u w Bielsku odpis memorjału, wysłanego do wszystkich towarzystw, należących do Związku Polsk. Tow. Tur. i Zarządu tegoż Związku oraz do Dyr. Lasów Państw. we Lwowie i odnośnych urzędów, w sprawie roszczeń D. L. P. do schroniska na Babiej Górze.

Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze.

Życie organizacyj

BRASŁAW WYKAZUJE RUCHLIWOŚĆ

14 ub. m. odbyło się w Brasławiu zebranie porozumiewawcze przedstawicieli wszystkich organizacyj społecznych, celem omówienia wspólnej akcji w przyszłym sezonie letnim.

Omówiono szczegółowo sprawę rozmieszczenia obozów letnich na terenie powiatu, gdyż rok rocznie kilkanaście obozów przybywa na teren powiatu brasławskiego.

W celu ujęcia turystyki, a szczególniej turystyki wodnej, w pewne ramy postanowiono wydać krótki, lecz treściwy przewodnik turystyczny, opracowania i wydania, którego podjął się zarząd powiatowy Z. N. P. Przewodnik ten ma zawierać dane dotyczące najważniejszych szlaków wodnych. Ze względu na to, że żadna organizacja nie może własnemi siłami zbudować stałej przystani na jeziorze Dryświaty, uchwalono, że przystań ta zostanie wybudowana wspólnemi siłami szeregu organizacyj. Koszty budowy przystani wyniosą około 1.000 zł. Wybrany w tym celu komitet w najbliższych dniach przystąpi do zakupu materjału i budowy.

W celu uzgodnienia akcji turystycznej na terenie powiatu, powołano sekcję turystyczną przy radzie pow. B. B. W. R., która ma za zadanie kierowanie wszelkiemi sprawami związanemi z zagadnieniem rozwoju turystyki.

WSPÓŁPRACA P. T .T. I P. Z. N.

Prace Komisji Porozumiewawczej P. T. T. i P. Z. N. postępują stale naprzód.

Stale postępuje również współpraca terenowa obu organizacyj, mianowicie w zakresie znakowania szlaków narciarskich w górach.

Dalszym wreszcie objawem współpracy jest przedłużenie na sezon zimowy 1934-35 układu pomiędzy P. T. T. a P. Z. N., dotyczącego wzajemności zniżek w schroniskach na podstawie specjalnych nalepek zimowych, naklejanych na legitymacje P. T. T., oraz P. Z. N.

Współdziałanie obu organizacyj nietylko wynika z faktu równoczesnej ich pracy w tym samym terenie oraz ze wspólnych zainteresowań gospodarką turystyczną w górach, lecz jest również niezbędne z okazji przynależności szeregu sekcyj narciarskich P. T. T. do P. Z. N., gdzie stanowią one silne i poważne kluby. Delegataci P. Z. N. wchodzą zaś również do niektórych organów terenowych P. T. T., np. do Międzyoddziałowej Komisji Tatrzańskiej oraz wspólnie z delegatami P. T. T. pracują w rozmaitych specjalnych organach, jak podkomsje do spraw znakowania, schronisk, przewodnictwa i t .p.

PODRÓŻE I WYCIECZKI NA KREDYT

Nowością w naszych stosunkach jest możność pdróżowania na kredyt, wycieczki krajowe i zagraniczne na kredyt. Nowość tę wprowadza Orbis, idąc z duchem czasu, licząc się z trudnościami ekonomicznemi współczesnego turysty.

Z warunków kredytowych podróży i wycieczek mogą korzystać wojskowi wszystkich stopni i urzędnicy cywilni instytucyj wojskowych, ich żony, oraz członkowie zrzeszeń urzędniczych (które zawarły odpowiednie umowy z Orbisem).

Przed podróżą uczestnicy wpłacają zgóry tylko 25% ceny wycieczki. Resztę — 75% rozkłada się na raty (od 2 — 10 miesięcy), według życzenia klienta.

Na zasadach kredytowych będą urządzane bądź specjalne wycieczki dla pewnych grup uczestników, bądź też członkowie zrzeszeń mogą korzystać z warunków kredytowych, uczestnicząc w ogólnych wycieczkach Orbisu.

Niedawno czytaliśmy o wyjeździe grupy oficerów kawalerji z Wilna na dłuższą wycieczkę zagraniczną do Niemiec, Francji i Austrji; to pierwsza z organizowanych przez Orbis wycieczek dla wojskowych wyruszyła w świat.

TANIE PRZEJAZDY DO PALESTYNY

Polskie Biuro Podróży ORBIS organizuje co dwa tygodnie grupowe przejazdy do Palestyny po wyjątkowo taniej cenie, ułatwiając wszelkie formalności, paszporty, w i z y, bilety kolejowe i karty okrętowe.

Pobyt w Palestynie może trwać 3 miesiące. Po drodze zwiedzanie Aten i Stambułu.

WYBORY W POLSKIEM TOW. KRAJOZNAWCZEM.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawskim Oddziale Pol. Tow. Krajoznawczego doroczne walne zgromadzenie członków. Ustępujący ze stanowiska prezesa oddziału p. Józef Kołodziejczyk, zaproponował na swoje miejsce mjr. Józefa Błońskiego, naczelnika wydz. w Min. Oświaty, który to wybór został jednogłośnie przez obecnych zatwierdzony. Ponadto w skład członków zarządu weszli pp. St. Józef Kołodziejczyk, dr. M. Orłowicz, St. Lenartowicz, St. Chmielewski, Fr. Bednarczyk, B. Dzięciołowski, Z. Frydrychiewicz, St. Gabryszewski, Wł. Gruszczyński, R. Horoszkiewicz, J. Kloska, J. Szczerbiński, K. Rakowicz i B. Szczerkowski.

Uchwałą najważniejszą walnego zgromadzenia jest zgłoszenie przez zebranych lojalnej i wytężonej współpracy z wydziałem Turystyki Min. Komunikacji i Związkiem Propagandy st. m. Warszawy, jako miejscowemi władzami turystycznemi państwowemi i samorządowemi.

ORBIS NA POKŁADZIE S/S. „POLONIA“.

Wobec wzrastającego ruchu turystycznego na Bliski Wschód, a zwłaszcza do Palestyny, organizuje zarząd Orbisu w ścisłem porozumieniu z Linjami Żeglugowemi Gdynia - Ameryka, samodzielną placówkę Orbisu na pokładzie S/S. „Polonia“, kursującym z Konstancy do Hajfy.

Placówka Orbisu będzie załatwiała wszystkie sprawy turystyczne pasażerów „Polonji“, będzie organizowała wycieczki lądowe, oraz przeprowadzała propagandę turystyki do Polski w tych portach, do których „Polonja“ zawija.

„FIGARO“ CHWALI POLSKĄ ORGANIZACJĘ

Znany dziennikarz francuski André Reychel, zamieścił w „Figaro“ artykuł „O sportach zimowych w Polsce, czyli — o umiejętności i sposobie przeprowadzania propagandy“.

Autor stwierdza, że uczestnicy odbytej przed paroma miesiącami wycieczki turystycznej do Polski byli wręcz oczarowani świetną organizacją tej imprezy. Nietylko dotrzymano wszystkich warunków, wymienionych w prospekcie, nietylko nie przekroczono minimalnych kosztów, ale dano możność zwiedzenia Polski, a w szczególności Krakowa, Lwowa, Worochty, Truskawca, Borysławia, Krynicy, Zakopanego, Wisły i Wieliczki.

Wielu cudzoziemców ze wzruszeniem wspomina pejzaż Polski i polską gościnność. W szczególności zaimponował pociąg turystyczny z salą dancingową, wagonem restauracyjnym, fryzjernią, łazienkami i t. p.

Z FRANCJI

NOWE WYDAWNICTWA TURYSTYCZNE

Zjednoczone koleje Paris-Orléans i Midi wydały ostatnio nowy przewodnik wzdłuż Loary i Garonny.

Staraniem Towarzystwa Kolei Wschodnich wydrukowano również barwną broszurę „La Lorraine, les Vosges“ zawierającą mapę Lotaryngji i Wogezów, oraz szereg artystycznych reprodukcyj.

Ukazała się pozatem niedawno broszura opisująca zamek „Cheverny“. Wspomniane wyżej wydawnictwa oraz szereg innych są do dyspozycji publiczności bezpłatnie, w Przedstawicielstwie Kolei Francuskich, Warszawa, Ossolińskich 4.

BIURO INFORMACYJNE DLA TURYSTÓW W PARYŻU

Do dłuższego czasu funkcjonuje w Paryżu, dla wygody przyjeżdżających do stolicy Francji, Biuro Informacyjne w „Maison de France“, przy Avenue des Champs Elysées, 101.

Biuro udziela turystom zwiedzającym Paryż, wszelkich informacyj, dotyczących miasta i okolicy oraz znajdujących się tam muzeów, pomników, teatrów i innych interesujących objektów.

Biuro informuje następnie w sprawach imprez okolicznościowych targów, wystaw i t. p. Można również uzyskać wszelkie informacje o hotelach i pensjonatach w Paryżu i całej Francji.

DYKTATOR TURYSTYKI.

W celu dogodzenia życzeniom i żądaniom przemysłu turystycznego, który przechodzi teraz we Francji ostry kryzys i domaga się od rządu poczynienia energicznych kroków, postanowił gabinet Flandina utworzyć nowe stanowisko generalnego komisarza turystyki, w ręku którego będą zjednoczone wszystkie kompetencje i działalność kierownicza istniejących instytucyj i organizacyj propagandowych. Na stanowisko dyrektora turystyki powołany został prefekt Strassburga, Roland Marcel.

Ruch wydawniczy

TOMIK II WYCHOWANIA FIZYCZNEGO KOBIET. TURYSTYKA GÓRSKA I NIZINNA.

Opracowały: Zofja Wołowska i Halina Żółtowska. Część lekarską opracowała dr. J. Pągowska. Z przedmową płk. dypl. W. Kilińskiego, dyrektora PUWF. i PW. Cena 3.50 zł.

„Turystyka górska i nizinna“ stanowi w tym temacie pierwszą u nas wszechstronną i wyczepującą, a zarazem przystępną publikację ‚która całkowicie zorjentuje czytelnika w teoretycznej i praktycznej stronie pieszej turystyki górskiej i nizinnej.

Książkę opracowały wybitne znawczynie tego sportu, rutynowane i zapalone turystki: Zofja Wołowska (turystyka górska) i Halina Żółtowska (turystyka nizinna). W specjalnym rozdziale — „wskazania lekarskie dla turystów“ — dr. Janina Pągowska omówiła wyczerpująco i praktycznie zagadnienia higjeny, odżywiania, ubioru, najczęstszych wypadków w górach i t. d.

W części technicznej znajdujemy m. in. rozdziały: organizacja wycieczki, przygotowanie wycieczki, sprawy gospodarcze, życie wewnętrzne, technika chodzenia, orjentowanie się w górach, posługiwanie się mapą, klimat, warunki atmosferyczne, bezpieczeństwo, szlaki turystyczne, przewodniki, terenoznawstwo, ekwipunek, wreszcie obszerna bibljografja.

W doskonałej przedmowie do omawianej książki tak pisze płk. dypl. Kiliński, dyrektor PUWF. i PW:

„W wychowaniu fizycznem kobiet — turystyka wywalcza dla siebie jeden tom wśród kilku tomów, przewidywanych jako jej zamknięta całość. Wyjątek z reguły bardzo trafny. Oby ten wyjątek przemienił się w regułę. Turystyka nie powinna kroczyć przygodnie w szarym ogonie życia sportowego, lecz powinna je przenikać, uszlachetniać i koronować. W treści swej i formach jest najbogatsza sportowo, w ideale — porywająca i bardzo przekonywująca.

„Jest poniekąd rzeczą przypadku, że tomik ten firmuje „Wychowanie fizyczne kobiet“. Niech ten nagłówek nie odstrasza mężczyzn. Tom pisany dla kobiet, bo one chcą przez niego zaakcentować rolę turystyki w ich kulturze fizycznej, ale wyzyskać go może każdy turysta bez względu na płeć“.

„PRZEWODNIK DLA PODRÓŻNYCH“ nie ma nic wspólnego z Ministerstwem Komunikacji, ani z Naczelną Organizacją Polskiego Przemysłu Hotelowego.

Zarząd Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego, przesłał swym członkom w okólniku Nr. 5/35 poniższy odpis pisma Ministerstwa Komunikacji z dn. 26 marca r. b.

Do Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego w miejscu Aleja Jerozolimska 39.

W częściowem załatwieniu pisma WPanów L. dz. 202/35 z dnia 11 b. m., Ministerstwo Komunikacji zawiadamia niniejszym, że treść okólnika Polskiej Agencji Telegraficznej, jakoby wydawany przez nią „Przewodnik dla podróżnych“, uskuteczniony był w porozumieniu z Wydziałem Turystyki Ministerstwa Komunikacji, nie odpowiada rzeczywistości.

Polska Agencja Telegraficzna zwracała się swego czasu do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o udzielenie jej na cele tego wydawnictwa pewnej subwencji pieniężnej; pomoc ta jednak została odmówiona tej instytucji.

p. o. Naczelnika Wydziału Turystyki (Dr. H. SZATKOWSKI).

KONKURS NA PRZEWODNIK.

Oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego w Baranowiczach ogłosił konkurs na przewodnik turystyczno-krajoznawczy po okolicach Mickiewiczowskich i Rejtanowskich powiatu Baranowickiego i części powiatów przyległych.

Przewodnik winien objąć miasto Baranowicze, jako węzeł kolejowy i komunikacyjny dla wycieczek krajoznawczych na Nowogródczyźnie, główne szlaki prowadzące stąd do Nowogródka, Mira, Stołpców, Nieświeża, Klecka, Lachowicz, Snowia i jeziora Wyganowskiego, kanału Ogińskiego przez Ostrów, Krzywoszyn, i Szczarę do Słonima. Miejscowości te powinny być przedstawione na tle swoich okolic, zabytków kultury i sztuki, oraz piękna krajobrazu. Należy żywo, barwnie i plastycznie, a zarazem i objektywnie uwypuklić piękno przyrody martwej i żywej wyżej wymienionych części okolic Nowogródzkich i urok zapoznanego pierwotnego stanu Polesia.

Za najlepszą pracę została wyznaczona nagroda w wysokości 200 zł.

MAPA SAMOCHODOWA I STANU DRÓG W POLSCE NA ROK 1935.

Pod tą nazwą ukazała się świeżo, wzorem lat ubiegłych, mapa wydana przez Polski Touring Klub. Wydawnictwo to należy powitać z całem uznaniem. Jest to mapa wyróżniająca się z pośród dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju swoją bogatą treścią, starannością opracowania i, co najważniejsza, wolna od błędów, które dotychczas stale były powtarzane we wszystkich mapach samochodowych Polski. Mapa Polskiego Touring Klubu zawiera wszystkie ważniejsze szlaki drogowe z podziałem ich stanu na drogi z nawierzchnią ulepszoną, dobrą i złą. Nowością jest również klasyfikacja traktów na dobre i złe. Tak zwany, mały (szczegółowy) i duży kilometraż pozwalają na łatwe obliczenie długości zamierzonej trasy. Nowością również jest oznaczanie dróg według numeracji państwowej. Podkreślenie szlaków głównych z punktu widzenia międzynarodowego, tranzytowego (Niemcy, Prusy Wschodnie) gospodarczego i turystycznego ułatwia orjentację i skierowuje uwagę na mało znane dotychczas szlaki turystyczne, propagując w ten sposób okolice mało dotychczas odwiedzane (szczególnie Kresy Wschodnie). Propagandowa wartość turystyczna tej mapy polega również na umieszczeniu wszystkich ważniejszych miejscowości zasługujących na uwagę pod względem turystyczno-krajoznawczym oraz letnisk i uzdrowisk.

Pod względem graficznym mapa ta opracowana w skali 1 : 1000000 w trzech kolorach nie pozostawia również nic do życzenia, gdyż mimo bogatej treści jest bardzo przejrzysta i czytelna, to też można ją polecać gorąco nietylko automobilistom i motocyklistom, lecz również kolarzom i wszystkim kogo interesuje polska sieć drogowa.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakl. Graf. „DRUKPRASA“ Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.